Nr. 33. Lwów, dnia 18. października. Rok 1907.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Teatralna 8. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA I INSERATY oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Teatralna 8) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

Izr. instytut teologiczny.

Rozmowa z prof. dr. Leonem Sternbachem.

Magna pars fui, mógłby powiedzieć reprezentant ludności żydowskiej w Radzie szkolnej prof. Sternbach w odniesieniu do uchwały sejmu, postanawiającej powołać do życia już w r. 1908 instytut teologiczny we Lwowie. I znowu się okazało, jak fałszywemi są suggerowane masie zdania syonistów, jakoby tylko wrzaskiem, tylko drażnieniem i grożeniem, tylko demonstracyami zdobyć coś można było dla żydowstwa. Nie: czynu trzeba, pracy wytężonej a sumiennej, usiłowań czynionych nie na efekt, dla zdobycia poklasków tłumu lub — klubu ruskiego, lecz szczerszych, podyktowanych miłością dla ludu żydowskiego.

Od roku czynił prof. Sternbach starania o instytut. I mimo, że nawet w sferach znających doskonale stosunki, nazywano zamysły jego fantastycznemi, nie spoczął aż do chwili zrealizowania pomysłu. Kraj nasz zyska instytucyę oświatową żydowską, której potrzeba już przed stu laty była uznaną, o którą przez sto lat się starano — bezkutecznie. Dopiero prof. Sternbachowi danem było w tak krótkim czasie stworzyć dzieło, mające prócz swych praktycznych celów i naukowych tendencyi również i doniosłość narodową, gdyż dążeniem wnioskodawcy było, aby wyrugować ze szkół nauczycieli, nie poczuwających się do łączności interesów żydowskich z interesami kraju, a zastąpić ich wychowawcami, będącymi prawdziwymi obywatelami kraju i synami ziemi.

Korzystając z pobytu prof. Sternbacha we Lwowie poprosiłem o udzielenie naszej redakcyi informacyi co do szeregu faktów, związanych z bliskiem powstaniem instytutu i zrealizowaniem uchwały sejmu.

— Prosiłbym o bliższe informacye, jak się przedstawiają zaczątki akcyi pana profesora za instytutem.

— Kiedy zostałem powołany do Rady szkolnej krajowej jako zastępca ludności żydowskiej, skonstatowałem, że ci nauczyciele religii mojżeszowej, których nam dał Wiedeń, są bez wyjątku syonistami. Podczas gdy ci, którzy przed założeniem instytutu wiedeńskiego przybywali z Wrocławia lub Berlina, byli obojętni, to ci, którzy z Wiednia zjeżdzali, odnosili się wrogo do narodu polskiego. Daje się to nawet stwierdzić cyframi: od dziesięciu lat mamy w kraju agitacyę syońską, przed dziesięciu laty dał wiedeński instytut pierwszego wychowanka. (Instytut wiedeński został założony w r. 1893, zaś w roku 1897 opuścili go pierwsi kandydaci na nauczycieli). Celem wiedeńskiego instytutu nie jest kształcenie nauczycieli religii, pedagogów, lecz rabinów, talmudystów.

Powołuję się zresztą na me słowa, wypowiedziane podczas ankiety w sprawie nauki rel. mojż., zwołanej przez Radę szkolną w lutym b. r. Powiedziałem tam między innemi odnośnie do naszych kandydatów:

„Dłuższy pobyt w Wiedniu łączy ich ze sferami, które nie mają i nie chcą mieć zrozumienia dla realnych potrzeb naszego społeczeństwa, a wykłady w języku niemieckim osłabiają w niemałym stopniu znajomość polszczyzny. Wprawdzie lwowska gmina wyznaniowa roczną subwencyę w kwocie 1000 koron daje tylko pod warunkiem, że ustanowionym będzie lektcrat języka polskiego, ale abstrahując od minimalnej wartości lektoratu przy wykładach w obcym języku, od dłuższego czasu posada lektora nie jest obsadzoną. Nadto zwinięto wbrew regulaminowi oddział dla kształcenia nauczycieli, tak że w ostatnich czasach dostajemy z Wiednia nie pedagogów, lecz rabinów, którzy przy braku posad zadowalniają się stanowiskiem nauczycieli w szkołach średnich. Nie dziw więc zatem, że wolą męczyć uczniów gramatyką hebrajską niż siebie wykładami, które wymagają większej wprawy w języku polskim. Potrzebom naszego społeczeństwa odpowiadać może tylko instytut na gruncie polskim, poręczający nietylko wysokie *niveau* naukowe, ale także patryotyczny nastrój wychowanków i gorące przywiązanie do tej ziemi, w której nasi przodkowi drugą znaleźli ojczyznę".

Wobec tego stanu rzeczy należało stworzyć w kraju instytucyę, któraby tym niewłaściwościom zapobiegła. Chciałem, by w kraju był nadzór nad przyszłymi wychowawcami młodzieży żydowskiej, by ich społeczeństwo miało w swej pieczy podobnie jak uczniów uniwersytetu.

— Jaką będzie organizacya wewnętrzna instytutu?

— W ogólnych zarysach organizacya tak się przestawia:

Instytut obejmie dwa oddziały: a) proseminaryum, przeznaczone dla kształcenia kandydatów na nauczycieli dla szkół ludowych i wydziałowych; b) seminaryum, przeznaczone dla kształcenia kandydatów na nauczycieli szkół średnich. Do proseminaryum przyjęci być mogą w charakterze uczniów zwyczajnych kandydaci stanu nauczycielskiego dla szkół ludowych po ukończeniu i złożeniu egzaminu dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem.

Nauka trwać ma jeden rok, a przedmiotami nauki będą: język hebrajski i lektura pisma świętego, liturgia, rytuały wraz z łatwiejszymi wyjątkami z talmudu, historya i literatura żydowska ze szczególnem uwzględnieniem historyi żydów w Polsce, homiletyka, Midrasch i metodyka wykładu. Uczniami zwyczajnymi seminaryum teologicznego mogą być słuchacze zwyczajni wydziału filozoficznego na uniwersytecie lwowskim, a zatem kandydaci z egzaminem dojrzałości gimnazyalnym. Nauka trwać ma 4 lata z następującym planem naukowym: język hebrajski i biblia, liturgia i nauka rytuału, historya i literatura żydowska ze szczególnem uwzględniem historyi żydów w Polsce, homiletyka, talmud, ćwiczenia z zakresu studyów biblijnych i studyów liturgicznych, ćwiczenia z zakresu historyi i literatury. Projektowanem jest nadto po upływie 4-lecia utworzenie wyższego oddziału dla krzewienia nauki judaistycznej, zwłaszcza studyów talmudycznych. Nauka na tym wyższym oddziale trwałaby 2 do 3 lat i tylko ci absolwenci seminaryum na kursa te w charakterze uczniów zwyczajnych uczęszczać będą mogli, którzy zechcą dobrowolnie pogłębić swą wiedzę i naukowo pracować.

Jak pan więc z tego zarysu nauk widzi, chodziło nam w pierwszym rzędzie o zapewnienie odpowiedniego kontyngentu dzielnych nauczycieli religii, w dalszym zaś planie o rabinów.

— Pan profesor pozwoli, że zapytam o rzecz najważniejszą: w jaki sposób zagwarantowano charakter polski instytutu, cóż uczyniono lub cóż zamierza pan czynić, aby niezdrowe prądy nie znalazły przystępu do instytucyi?

— Szereg środków zapobiegnie szerzeniu się prądów separatystycznych w instytucie. Charakter polski zakładu został przedewszystkiem zagwarantowany przez tegoż ukrajowienie. Dalej: przy nominacyi pierwszych profesorów i docentów uwzględni się zapatrywania społeczne kandydatów i z pewnością nie poruszy kierunku wychowawczego tym, którzy się wrogo odnoszą do kraju i polskości. Potem profesorowie sami się będą suplować, grono będzie się uzupełniało nowemi siłami, jak to się dzieje na uniwersytecie. Na posady pierwszych profesorów będzie rozpisany konkurs, a w nim zastrzeżenie, że uwzględnione być mogą jedynie zgłoszenia kandydatów narodowo polskich. Tosamo zastrzeżenie tyczyć się będzie uczniów. Wreszcie: w kuratoryi jest zapewniona większość polska. Ponadto organizacya została przeprowadzoną tak ostrożnie, iż nie ma wcale obawy, aby kiedykolwiek mógł uledz zmianie

kierunek, który instytutowi nadać pragniemy.

— Jak się przedstawiać będzie skład grona profesorskiego?

— Co do tego, to pertraktacye są w toku i obecnie nie mógłbym jeszcze nic stanowczego orzec. Mogę to panu powiedzieć: reflektuję głównie na nauczycieli zagalicyjskich. Są w Królestwie odpowiednie siły. Ponieważ instytut powstaje dopiero za rok, a powstaje *successive*, to wcale nie mam obawy co do braku odpowiednich sił nauczycielskich! W pierwszym roku wystarczy jeden profesor i dwóch docentów lub dwóch profesorów i jeden docent. Zwracam uwagę, że na tutejszym uniwersytecie zostanie wkrótce obsadzoną katedra oryentalistyki. Docent tego przedmiotu będzie równocześnie doskonałym nabytkiem dla instytutu.

— A jak się przedstawia strona finansowa instytutu?

— Mówiąc o stronie finansowej uwzględnić należy zarówno potrzeby instytutu jak też i internatu. Bo dążeniem mojem jest stworzyć przy instytucie internat, w którym wychowankowie znaleźliby umieszczenie i spokojnie oddać się mogli pracy naukowej. Fundusze instytutu składają się ze składek osób prywatnych i sum, deklarowanych na fundusz żelazny. Wobec tego, że instytut został ukrajowiony, będą te fundusze właściwym darem jubileuszowym cesarskim żydostwa. Na fundusz żelazny deklarowały dotychczas zbory 33.035 k., zaś zebrałem sam u osób prywatnych 27.520 k, razem więc przeszło 60.000 k. Ponadto deklarowały zbory dotąd roczne zasiłki w kwocie 7.330 koron. Fundusz stypendyjny wynosi już 2.240 K. Proszę uwzględnić, że jesteśmy dopiero w początkach akcyi i że spodziewać się należy znacznych jeszcze wpływów. Dążyć będę do tego, aby fundusz żelazny złożony został hipotekarnie, aby instytut i internat umieścić we własnym domu. Oczywiście wiele jeszcze jest do zrobienia, wiele szczegółów wymaga jeszcze obmyślenia. W zasadzie sprawa jednak jest nietylko postanowiona, ale i przeprowadzona. Największą część pracy mamy za sobą. ...*n*.

SEJMOWA
reforma wyborcza a żydzi.

Reforma wyborcza do Sejmu nie została w ubiegłej sesyi przeprowadzoną. Zapowiedziano natomiast zwołanie Sejmu w niedługim czasie jedynie dla tej sprawy. Chcąc, aby stanowisko ludności żydowskiej i jej reprezentantów należycie było wyjaśnione i ustalone przed zwołaniem Sejmu, wstawiamy dyskusyę.. Jako dalszy ciąg „Głosów“ (Nr. 30 i 31) umieszczamy wywody jednego z najdoświadczeńszych obywateli, który w życiu politycznem żydów zachodniej części kraju niepoślednią odegrał rolę.

Wyznaję zasadę, że nie ma kwestyi żydowskiej w państwie praworządnem. To też dla mnie kwestya żydowska nie jest niczem innem, jak tylko kwestyą prawa. To, co powszechnie mówią o sprawie żydowskiej w Galicyi pochodzi stąd i tylko stąd, że żydzi, którym ustawy zagwarantowały nie tylko wolność religijną, ale równouprawnienie, siłą faktu, przez władze usankcyonowanego, stoją poza prawem, czyli mówiąc po prostu: nie wykonuje się praw istniejących, odmawia się im praw ustawowo zastrzeżonych. Taki stan rzeczy, negujący stan prawny nie tworzy kwestyi, na której rozwiązanie silić się muszą prawdziwi i wrzekomi politycy, ale proste bezprawie. A bezprawie nie było i nie może być podstawą do traktowania go jako otwartej kwestyi. Bezprawie ma być usuniętem przez to, że przywraca się moc prawa. „Kwestya żydowska“ nie jest kwestyą religijną, bo religia żydowska jest prawnie uznanem wyznaniem, nie jest kwestyą ekonomiczną, jak wielu mniema, bo prawa ekonomii społecznej u żydów i odnośnie do nich, nie są inne jak u osób innych wyznań, nie jest dalej kwestyą społeczną w ścisłem tego słowa znaczeniu, bo żydzi dawno już są członkami społeczeństwa wśród którego żyją, do którego należą; przynależność bowiem do pewnego społeczeństwa lub nawet do narodu nie jest zupełnie zawisła od przyjęcia w poczet członków, ale od woli dotyczącego podmiotu.

W czem zatem istnieć ma ta kwestya żydowska? Istniała kwestya uwłaszczenia włościan, istniała kwestya równouprawnienia niewolników w Ameryce, istnieje u nas kwestya emigracyjna, parcelacyjna — to znaczy, że istnieją projekty, jak sprawy te w drodze ustawodawczej lub administracyjnej uregulować. Ale kwestyi żydowskiej, rozstrzygniętej jeszcze w r. 1867 ustawami zasadniczymi państwa — nie ma co regulować, tak samo, jak nikomu nie wpadnie na myśl czynić to odnośnie do innych wyznań lub nawet narodów. Jeżeli przystęp żydów do urzędów państwowych jest utrudnionym, lub wręcz uniemożebnionym — to na to jest jedyne lekarstwo: stosować ustawę.

Jeżeli żydów się nie przyjmuje do seminaryów nauczycielskich, jeżeli się ich nie dopuszcza do praktyki, a tem samem odbiera się im możność uzyskania posad nauczycielskich, to na to istnieje tylko jeden środek zaradczy: stosować ustawę. Jeżeli cechy krakowskie nie chcą wpisywać żydów, ani jako terminatorów, ani jako czeladników lub majstrów, to na to odpowiadam: stosujcie ustawę. Jeżeli w całej administracyi krajowej, państwowej i gminnej zasadniczo nie przyjmuje się żydów — to to nie jest otwartą kwestyą, ale proste bezprawie, pominąwszy już, że jest błędem politycznym, wydającym w stanowczych chwilach jak n. p. przy wyborach do ciał reprezentacyjnych, jak najgorsze owoce.

Jeżeli pod hasłem uprzemysłowienia kraju stwarza się handel na tle forsownego usuwania żydów z dziedzin handlowych, jeżeli organizacya Kółek rolniczych na tej zasadzie oparta, dąży do wytwarzania „handlu

---

M. WEISSBERG. 4

PRZYCZYNKI
do historyi literatury nowohebrajskiej w Polsce w XVII. i XVIII. wieku.

Działalność literacka Barasławа miała na oku cel nawskróś praktyczny: zbliżanie wiernych swoich do służby bożej i życia świątobliwego. Gdy mu się zdawało atoli, że celu tego przez same rozmowy i objaśnienia zakonu nie osiągnął, wtedy mawiał, jak się wyraża biograf jego, R. Natan: „*Ich will schon anheben Maasit zu erzählen* (rozpocznę opowiadanie powieści)“. Powieści te różnią się od innych niezliczonych „Maasiot“ rozpowszechnionych między ludem żydowskim, których wspólną cechą jest ta, że nigdy nie są wymyślone, tylko zawsze są przekształceniem jakiegoś faktu historycznego, jakiegoś podania lub jakiejś legendy. Powieści Barasława są w całem tego słowa znaczeniu oryginalne. Oto, co mówi o nich R. Natan: „Obyś wiedział, że powieści, opowiedziane nam przez rabina naszego są prawie wszystkie zupełnie nowe „*Maasiot*“, których nikt na świecie jeszcze nie słyszał, tylko on sam opowiadał je z serca swego i z świętego umysłu swojego według pojęcia najwyższego, którego dostąpił duchem swoim świętym. Wówczas odział swoje pojęcie w powiastkę. Powieść zaś sama, to straszne, wspaniałe widzenie, to wzniosłe pojęcie, które dostało mu się z „o w e g o m i e j s c a“. Czasem zaś opowiadał powiastki z pomiędzy owych, które ludzie sobie opowiadają, ale wtedy dużo dodawał, zmieniwszy i poprawiwszy porządek, aż cała powieść przyjęła kształt całkiem nowy. W tej zaś księdze znajduje się jedna lub dwie takich powieści, reszta zaś to same nowe, niesłyszane dotąd powieści“. (Sippure Maasiot, Lwów 1864, przedmowa I.). O celach zaś tych powieści odzywa się wydawca w tej samej przedmowie: „Te powieści są cudowne i straszne „Chiduszim“ (rzeczą niebywałą), znajdują się w nich drogi tajemne i głębokie. Godne są one powiastki służyć za temat kazań w bożnicy... albowiem wszystkie budzą serce i przyciągają je do powrotu do Boga, do prawdy i do służby Jego i do zupełnego odwrotu ku niedorzeczności tego świata“. Dodać jeszcze należy, że powieści te opowiedziane są przez Barasława w żargonie żydowskim, R. Natan je potem przetłómaczył dosłownie na język hebrajski.

Według intencyi autora miały więc „*Syppurim*“ być zbiorem powieści kabalistycznych lub allegorycznych. Atoli obok ścisłego przeprowadzenia danej tezy kabalistycznej, bystre oko krytyka odkryje w tych powieściach zalety, o których się autorowi wcale nie śniło. Występuje on bowiem w tym utworze jako prawdziwy acz niewykształcony poeta o bujnej wyobraźni i nadzwyczajnym polocie, tudzież wielkiej znajomości ludzi i świata. Przytacza on nam więc, porwany siłą tych wrodzonych mu właściwości, często obrazy plastyczne niektórych rzeczywistych stosunków bądź żydów polskich, bądź ówczesnej Polski w ogóle. I tak n. p. w powieści „*O mędrku i prostaku*“ przedstawia nam z jednej strony jednego z licznych wówczas wśród społeczeństwa żydowskiego, jakoteż polskiego, mędrków i awanturników, którzy, zwiedziwszy pół świata i nabywszy bez ładu najrozmaitszych wiadomości, wracają do domu, gdzie wszystko ich razi i staje się przedmiotem ich zmartwienia i zjadliwej krytyki; z drugiej zaś strony występuje prostak, który, mając rozum prosty i głęboką wiarę, wiedzie żywot ubogi, ale nader szczęśliwy. Szczególnym zaś zbiegiem okoliczności w sposób, przypominający zadziwiające karyery ulubieńców Katarzyny II, staje się nasz prostak ministrem cesarskim, mędrek zaś, który na końcu zaczął wątpić o egzystencyi cesarza samego, którego nigdy nie widział, bywa przez dyabła uprowadzony w bagna, gdzie tarza się po błocie, aż „prawdziwy mędrzec“ — prostak a minister stamtąd go wybawia.

Inne powieści zawierają alluzye do opłakanego stanu sądownictwa ówczesnego, w którym od „sądu“ aż do „senatu“ panuje straszna korrupcya, do wytwornego życia magnatów i t. d. Jedna powieść o „*Bürgerze*“ (mieszczanin) i ubogim“ kreśli postać boga-

katolickiego“ i jeżeli robota ta zmierzająca do zubożenia siódmej części ludności kraju, odbywa się funduszami krajowymi, do których żydzi płacą lwią część podatków państwowych i krajowych — to nie jest kwestyą, ale po prostu bezprawiem.

Nie uznaję zatem ani istnienia kwestyi żydowskiej, ani prawa do egzystencyi podobnej kwestyi i dlatego powiadam, że kwestyi żydowskiej nie ma.

Z zasadniczego tego poglądu domagającego się tylko stosowania ustawy, do czego wszystkie władze tak państwowe, jakoteż krajowe są powołane i obowiązane — wynikają konsekwencye.

Żydzi jako tacy nie mają wcale potrzeby posiadania osobnej specyalnej reprezentacyi żydowskiej w ciałach reprezentacyjnych, a to z powodów następujących:

a) Ani Rada Państwa ani Sejm nie są reprezentacyą wyznań, ale reprezentacyą ludów i narodów.

b) Żydzi nie mają jako równouprawnieni obywatele państwa i kraju zgoła innych potrzeb ani kulturnych, ani ekonomicznych, ani społecznych, aniżeli je posiadają inni obywatele kraju i nie wymagają ani specyalnej obrony ani specyalnego, z tytułu odrębności interesów, zastępstwa.

c) W interesie kraju, w interesie żydów samych leży przeto stanowcze potępienie myśli tworzenia okręgów żydowskich na wzór utworzonych do Rady państwa. Uważam je za szkodliwe dla żydów samych i dla kraju. Stworzenie w kraju okręgów wyborczych, a których jeżeli żydzi chcą, tylko żyd musi być wybranym posłem, zawdzięcza swe istnienie oczywistej chęci wyodrębnienia żydów, oddzielenia ich od reszty społeczeństwa, uznawania w żydach albo odmiennej sfery interesów, albo osobnego narodu. Oba te poglądy zasadnicze są wręcz fałszywe. Dla żyda-Polaka żydzi nie są odrębną narodowością. Żydzi są i powinni być w kraju Polakami i dlatego zastępstwa narodowo żydowskiego ani nie uznaję, anigo nie chcę. Zastępstwo takie nie jest niczem innem, jak ambasadą średniowiecznego getta w wiedeńskim centralnym parlamencie, lub w Sejmie krajowym. A jeżeli getto zostało zniesionem, to niechaj znikną tegoż reprezentanci, których sama egzystencya dowodzi nietylko że getta istnieją, ale że zachodzi potrzeba specyalna, by te getta żydowskie miały swoich odrębnych orędowników. Poseł do Rady państwa lub na Sejm krajowy nie powinien być posłem ani żydów, ani nie żydów, on jest posłem narodu, kraju. On nie jest dziś mandataryuszem pewnej klasy społecznej, pewnej grupy interesentów, pewnych wyznań, ale przez niego przemawiać ma we Wiedniu żywo odczuta potrzeba całego narodu, kraju, a więc ogółu ludności. W Sejmie krajowym stosunki są tesame, lubo zakres działania jest inny, chybaby obrona potrzeb lokalnych w Sejmie krajowym, mająca zresztą znaczenie drugorzędne, czyniła wyłom w tej zasadzie. Sztuczne wytworzenie okręgów żydowskich w rzeczywistości poniża żydów, i odbiera im faktyczne wykonywanie czynnego i biernego wyboru. W Krakowie przez wykrojenie mandatu dla żyda pozbawiono żydów wpływania na rezultat wyborów w tak zwanych okręgach nieżydowskich, co sprzeciwia się myśli powszechnego głosowania i ukróca prawa obywatelskie samychże żydów. Nie jest bowiem dla żydów kwestyą obojętną, kto w okręgach nieżydowskich będzie wybranym posłem, chociażby w ich okręgu był żyd pewnym mandatu. Sztuczne to redukowanie głosów żydowskich w okręgach nieżydowskich równa się po prostu odjęciu im wszelkiego wpływu z prawa im się należącego, na rezultat wyborów z całego miasta. Podział miast na terytorya jest dlatego dla żydów wręcz zgubnym. Mam to przekonanie, że w razie głosowania według list, to znaczy w razie, gdyby wyborcy miasta Krakowa i Lwowa głosowali równocześnie na wszystkich posłów, rezultat byłby inny, z pewnością korzystniejszy. Żyd zamierzający się ubiegać o mandat wobec istnienia kilku okręgów żydom zastrzeżonych, musi z konieczności w tych tylko okręgach stawać jako kandydat.

Jeżeli sięgnąć zamierzy po mandat z innego okręgu przypomną mu decydujące sfery: „To nie jest mandat żydowski“. Po prostu prawo biernego wyboru żyda jest ograniczonem. Dlaczego? Poco?

Wybranym ma być ten, kogo wyborcy chcą, ale naprawdę chcą. Jeżeli z góry rzuca się kilka okręgów *a fond perdu* żydom niejako na pożarcie, to o rzeczywistej woli wyborców nie ma co mówić. Okręg wyborczy musi mieć posła żyda, chociażby w interesie samych żydów leżało wybrać w tym właśnie okręgu nieżyda. Cóż to za ciekawe równouprawnienie obywateli? jaka to drastyczna ilustracya do zasady powszechnego i równego głosowania i do wolności wyborów?

A wybrany z takiego getta poseł? Czyż nie czuje on, że nie jest reprezentantem ani narodu ani kraju, ani wyrazem ogólnych ich potrzeb, ale w najlepszym razie mężem zaufania większości swoich wyborców? Toż to dawne kurye wyborcze, w najgorszem swem wydaniu, ba podlane sosem wyznaniowym! Taki wybór wytworzyć musi jednostronne poglądy — poseł popada w nieznośną zawisłość krępującą swobodne przekonanie, z posła staje się mandataryuszem wyłącznie żydowskim, który będąc tylko przez żydów wybranym, pomału zatracić musi szerszy horyzont i pierwej czy później, zwłaszcza pod wpływem i naporem swoich wyborców, stanąć musi na wyłącznym gruncie wyznaniowym a więc ciasnym i stronniczym!

Okręgi tak zwane żydowskie rozpętały apetyty syonistów. Jeżeli chodzi o reprezentacyę żydów (a tej myśli zawdzięczają przecież okręgi żydowskie swe powstanie) to syoniści twierdzić mogą, że z urodzenia, z przekonania, ze swego działania i zasadniczego pojmowania żydów jako odrębnej w kraju narodowości, są predestynowanymi posłami żydowskimi. Syoniści mogą twierdzić, że oni są *legati nati* okręgów żydowskich. I mogą mieć pozory racyi. Toż to żydzi i tylko żydzi — jeżeli okręg żydowski musi mieć posłem żyda, to jużcić żyda i nic więcej. Są to konsekwencye zgubne dla żydów, szkodliwe dla kraju. Ostatnie wy-

---

tego mieszczanina ówczesnego, wykonywującego najrozmaitsze czyny bohaterskie. Oraz występuje tu rzecz nader uwagi godna i rzadka u żydów ówczesnych — miłość bohaterska i wiernie wszelkie próby wytrzymująca. Najznakomitszą zaś z tych powieści kabalistycznych jest powieść o „*Baal Pfila*“ (pustelniku). Pustelnik ten mieszkał poza obrębem „Iszub“ (siedzib ludzkich), zajmując się tylko modlitwą. Udawał się on często do „Iszub“, gdzie przeważnie mówił z „małymi“ ludźmi (ubogimi) o właściwym celu tego życia. Nakłoniwszy w ten sposób pewną liczbę ludzi, żeby szli za nim do lasu, wybrał następnie najpobożniejszych, ażeby prawdę dalej krzewili. Głównem zaś zadaniem życia apostołów tych stanowi nawrócenie „państwa bogaczy“. W tem państwie cenią bowiem każdego tylko według mienia. Nabywanie pewnej godności zależy tu od ściśle oznaczonego majątku. Mający zwykły majątek jest sobie prostym człowiekiem, mający zaś bardzo mało pieniędzy uważany jest za zwierzę, za ptaka, Z tychto ludzkich „zwierząt“ i „ptaków“ składa się w tem państwie wszelkie ofiary. Ubogie warstwy, nie mogące znieść pogardy i niebezpieczeństwa życia, wkrótce emigrują do takiego kraju, gdzie ziemia z powodu wpływu planet szczególnie jest usposobioną do wyrobu złota i srebra. W nowozałożonem państwie kult bogactwa przybiera rozmiary najwyższe. Tam od wysokości majątku zależy nadanie godności gwiazd, aniołów, a nawet bogów. Sposób nawrócenia tych zaślepionych jest bardzo skomplikowany. W końcu udaje się to nawrócenie. Wszyscy obywatele państwa „Bogaczy“ nabierają wstrętu do pieniędzy, wstydzą się swojej chciwości i przepędzają odtąd całe życie swoje na modlitwie i pokucie. O kompozycyi albo charakterystyce osób w tych utworach mowy być nie może. Zastanawia w nich obok naiwności dykcyi i polotu myśli przedewszystkiem prawdziwe talmudyczne, ściśle rozumowanie i konsekwentne przeprowadzenie myśli, zawartej w osnowie.

Do żywota Barasława dodać wypada na końcu jeszcze niektóre pojedyńcze daty. Urodzony był w Międzyrzeczu, miejscu pobytu dziadka swego, Beszta. W r. 1778 udał się na krótki czas do Palestyny, gdzie był świadkiem walk toczonych między Portą a Napoleonem. Po powrocie do Rosyi przeniósł się do Wołodarki a następnie do Złotopola, aż na końcu osiadł w Humaniu, gdzie umarł w r. 1812.

Zgromadził on koło siebie wielką ilość wiernych. Ponieważ zaś nie przestrzegał w wyrażeniach swoich należytej miary, wystąpił przeciw niemu i Chasydom barasławskim stary „Cadyk“ ze Społy. Cadyk ze Społy nazywa się w literaturze chasydycznej także „starzec ze Społy“, który nie wyszczególnił się wprawdzie ani w nauce zakonu, ani w kabale, ale był człowiekiem poczciwym i szczerym przyjacielem nowego kierunku. W nadzwyczajnej czci więc, którą otoczono Barasława, jakoteż w przeświadczeniu jego o własnej wielkości, widział on wielkie niebezpieczeństwo dla prawdziwego judaizmu. By więc nie dopuścić, aby wierni Barasława opanowali wszystkie umysły, rzucił na nich klątwę, uznał potrawy ich za „trefne“, utwory ich literackie za heretyckie i nakazał swoim stronnikom zerwać z nimi wszelkie nawiązane już węzły pokrewieństwa. Nic to jednak nie pomogło. Popularność Barasława rosła z dnia na dzień. Chasydów barasławskich jeszcze i dotąd liczą na tysiące. Wszyscy odróżniają się od innych większą znajomością zakonu. Stosują się do dziś dnia w zupełności do zasad mistrza i zgromadzają się co roku około grobu jego, gdzie odmawiają modlitwy, ułożone przez R. Natana. Przy końcu XVIII. wieku liczba Chasydów w całej Polsce dosięgła 100.000. Dzielili się według stałego miejsca pobytu głównych naczelników na „międzyrzeckich“ (*mizriczer Chasidim*), „Karlińskich“ „Kozienieckich“, „Barasławskich“ i na liczkich czyli „Chabad“ *).

Założyciel tej grupy, Zelman z Lidy (1751 — 1813), różnił się od innych Cady-

*) Chabad, anagram 3 hebrajskich wyrazów Chochma, Bina, Dea, czynna mądrość, rozum czyli duch wierny i poznanie, co według nauki kabalistycznej stanowi pierwszą emanacyę En-sofa, Sefira zwaną, wywierającą swą działalność na świat widomy, na naturę.

bory wykazały nie tylko zwycięstwo syonistów dzięki pomocy Rusinów, ale wykazały ich siłę w Tarnopolu, Stryju i Brodach, a nawet Drohobyczu. Siłę swą zawdzięczają tylko egzystencyi okręgów żydowskich.

Jeżeli „Jedność“ zwalcza syonistów, których łączność z wrogami narodu polskiego podczas wyborów, zachowanie się ich posłów w parlamencie, sojusz z Rusinami wstydem i grozą przejmować musi każdego Polaka, to zwalczać musi przedewszystkiem tworzenie okręgów wyborczych żydowskich do Sejmu krajowego, jako wylęgarnię separatyzmu, jako organizacyę getta z wszystkiemi tegoż konsekwencyami.

Precz z okręgami żydowskimi! Nie odłączajmy się od narodu, do którego należymy, którego ideały są naszymi ideałami.

(Dok. nast.).

W sprawie nauczycieli żydowskich przy miejskich szkołach we Lwowie.

IV.

Następstwem przedstawionego stanu rzeczy — pomijając już jego smutną stronę zasadniczą — jest stałe pokrzywdzenie nauczycieli i nauczycielek żydowskich przez pomijanie ich przy awansach niejako z konieczności, z owej urojonej konieczności klerykalnego sumienia, że należy niedopuszczać żyda do nauczania dzieci chrześcijańskich.

Nasza ustawa szkolna nie zna posunięcia nauczycieli w jego poborach inaczej, jak przez udzielenie mu przy pewnej ściśle określonej szkole wyższej posady, na którą mu we Lwowie Rada miejska nadaje prezentę. Więc nauczyciel tymczasowy nie może zostać nauczycielem stałym, póki się nie opróżni przy pewnej ściśle określonej szkole posada, tak samo nie może zostać nauczyciel przy szkole ludowej nauczycielem przy szkole wydziałowej, ani kierownikiem szkoły ludowej lub dyrektorem szkoły wydziałowej, zanim się posada nie opróżni.

Wobec tego, że (wedle stanu w roku szkolnym 1905/6) we Lwowie jest razem 39 szkół pospolitych i wydziałowych męskich i żeńskich, z czego tylko 5 szkół wyznaniowych żydowskich (szkoła wydziałowa i pospolita żeńska im. Czackiego, szkoła pospolita męska tego imienia, szkoła pospolita żeńska im. Mikołaja Reja, szkoła pospolita żeńska im. Sobieskiego, oraz wydziałowa i pospol. męska tego imienia), zdarza się tylko rzadko, że się opróżnia posada, o którą może się ubiegać nauczycielka lub nauczyciel żyd. Więc wszyscy inni nauczyciele tymczasowi otrzymują posadę stałą w miarę starszeństwa pod względem lat służby, czy to przy szkole wyznaniowej żydowskiej, czy to przy innej szkole, nauczycielka i nauczyciel żyd, postępuje wedle starszeństwa tylko wtedy, jeżeli na ich szczęście zwolniona posada znajduje się przy jednej z dwóch szkół wyznaniowych męskich, względnie przy jednej z trzech szkół wyznaniowych żeńskich. *Mutatis mutandis* odnosi się to samo do awansu na posadę wydziałową, kierownika lub kierowniczkę szkoły pospolitej, dyrektora lub dyrektorkę szkoły wydziałowej, przy czem zazwyczaj nie decyduje starszeństwo lecz kwalifikacya.

Na 345 klas (w 39 szkołach) o 17. 540 zapisanych dzieciach w r. szkolnym 1905/6 było dzieci wyznania mojżeszowego 5. 429 czyli 33.15 %; zaś na 39 dyrektorów (ek) wzgl. kierowników (czek) szkół wydziałowych wzgl. pospolitych była tylko 1 dyrektorka wyzn. mojż. (przy szkole wydziałowej żeńskiej im. Czackiego) i 1 kierowniczka wyzn. mojż. (przy pospol. żeń. im. Reja); na 61 nauczycieli i nauczycielek szkół wydziałowych było 7 wyzn. mojż. (z czego 5 nauczycieli religii), na 187 nauczycieli i nauczycielek stałych szkół pospolitych 11 wyzn. mojż. (z czego 1 nauczyciel religii), na 179 nauczycieli i nauczycielek tymczasowych 21 wyzn. mojż. (z czego 3 nauczycieli religii).

Albo inne cyfry: W szkole wydziałowej żeńskiej połączonej ze szkołą pospolitą im. Czackiego jest dyrektorką żydówka, a grono nauczycielskie składa się z 9 sił nauczycielskich wyzn. mojż. (w czem 1 nauczyciel religii) i 4 sił chrześcijańskich; w szkole posp. żeńskiej im. Mik. Reja kierowniczką jest żydówka, a sił naucz. jest 10 wyzn. mojż. (w tym jeden nauczyciel religii) i 3 chrześcijanin; w szkole posp. żeńskiej im. króla Sobieskiego kierowniczką jest chrześcianka, a na 6 nauczycielek są 2 chrześcijanki i 4 żydówki; w szkole wydziałowej męskiej połączonej ze szkołą posp. im. Sobieskiego dyrektorem jest chrześcijanin (w międzyczasie umarł, a posada ta jest wolna), zaś na 15 nauczycieli jest 6 żydów (z tych 1 nauczyciel religii) i 9 chrześcijan; w szkole pospolitej męskiej im Czackiego jest kierownikiem chrześcianin, a na 14 nauczycieli jest 5 żydów (w tem 1 nauczyciel religii) i 9 chrześcian. Do wszystkich tych szkół dzieci chrześcijańskich nie wolno przyjmować, uczęszczają do nich zatem wyłącznie dzieci żydowskie.

Nie chcę tym razem z powyższych cyfr wyciągnąć wniosków, jakie się nasuwają. Cyfry te zresztą same sobą przemawiają. Jedno z nich wynika jasno: pokrzywdzanie nauczycieli żydowskich, dla których oprócz powyższych szkół, wszystkie inne we Lwowie są zamknięte, a którzy i w tych szkołach są rugowani przez nauczycieli chrześcian.

V.

Zasadniczo, kto uznaje potrzebę i doniosłość zgodnego współżycia wszystkich obywateli bez różnicy wyznania i wychowywania dzieci w duchu tego zgodnego współżycia, musi jak najostrzej potępić utworzenie dla dzieci żydowskich szkolnego ghetta, które ja wdraża już od zarania życia do separatyzmu. Zasadniczo należy jak najbardziej stanowczo zaprotestować przeciwko niedopuszczaniu nauczycieli i nauczycielek żydowskich do szkół, w których choćby jedno było dziecko chrześcijańskie, albowiem w tem się mieści upokorzenie nauczyciela żydowskiego, a przez to samo ogółu żydów, niczem nie usprawiedliwonej, albowiem to upokorzenie wywołać musi u żydów gorycz i prowadzi ich do głębokiego

---

ków czyli „Rebe“ gruntowną znajomością Talmudu i literatury rabinicznej i obok Barasława wydał najlepsze pisma chasydyczne, żeby tylko wspomnieć o jego „*Szulchan Aruch*“, zastosowanym do teoryi Chasydyzmu.

To też jego stronnicy Chabbadziści wraz z Barasławskimi są jedynymi z pomiędzy Chasydów, którzy obok Kabały pielęgnują nauki rabiniczne. Ze wszystkimi zaś Chasydami mają to wspólnego, że żywią zaciętą nienawiść ku wszelkim naukom świeckim. Chasydzi galicyjscy uznali naczelnikiem swoim Hersza z Żydaczowa (um. 1836), który w swom dziele: „*Pri kodesz hilulim*“, wygłosił destrukcyjne opinie o ważności ustaw, w Pentateuchu zawartych.

Jak wynika z powyższego przedstawienia, punkta sporne między Chasydami a Rabbinitami były dość liczne. Między Chasydami a ich przeciwnikami („Misnagdym“) talmudystami rozwarła się przepaść, gdy Chasydzi znieważyli kodeks rytualny przez odrzucenie niektórych usankcyonowanych modlitw i niestosowanie się do oznaczonego czasu rozpoczynania modlitw i rytuałów. Według przytoczonej już bowiem powyżej teoryi kabalistycznej, przez Chasydów przyjętej, nie czas określony (zman kewua), ale usposobienie czyli raczej kontemplacya (kewona) powinny oznaczać chwilę rozpoczęcia modlitwy i dlatego, gdy Misnagdzi według przepisów religii ze wschodem słońca do odprawienia nabożeństwa spieszą, Chasydzi z fajeczkami w ustach, czekając natchnienia, nieraz do południa ociągają się z modlitwą *). Dla zupełnego zerwania z Misnagdami Chasydzi porzucili używany modlitewnik (sydur) według powszechnie w judaizmie przyjętego rytuału niemieckiego (Minhag-aszkynar) i zaprowadzili u siebie modlitewnik wielkiego kabalisty, Izaka Luria, według rytuału portugalskiego (Minhag-sfard) ułożony.

Z powodu więc tych zasadniczych różnic doznali Chasydzi mnogich prześladowań. Ostatnie klątwy rzucono na nich w Krakowie (1780) i w Wilnie (1796). Ale wszelkie prześladowania chybiły celu, albowiem podział Polski, jakoteż zniesienie złożonego z rabinów i laików synodu czterech ziemstw, mającego władzę rzucania ogólnie obowiązującej klątwy i pociągania do kar pieniężnych uniemożliwiły przytłumienie ruchu.

Równocześnie z rozwojem literatury chasydzkiej w Polsce powstaje w Niemczech szkoła literacka „Measfim“ (zbieracze, zbiornik). „Measfim“ to najoryginalniejsze bractwo literackie, które kiedykolwiek istniało. Obejmowało bowiem członków nietylko w Niemczech, Włoszech i Francyi, ale także w Holandyi, Danii i Polsce. Należeli do niego we wszystkich wymienionych krajach zwolennicy Mendelsohna, ojca epoki niemiecko-żydowskiej *Aufklärung*, będącej odblaskiem ogólnej wówczas w Europie panującej dążności do oświaty i reformy. Organ tego bractwa nazywał się „*Hamesif*“ (zbiornik). Czasopismo to, układem swoim zupełnie przypominające ówczesne t. z. „moralne czasopisma“ (*Moralische Zeitschriften*), rozpoczyna nowy okres rozkwitu literatury nowohebrajskiej, nie ustępujący w niczem okresowi rozkwitu literatury nowohebrajskiej w Hiszpanii w w. X.—XII. Z urodzonych i wychowanych w Polsce żydów należeli do współpracownikow „*Measyf*“ Izak Satanów i Juda Leib Benzew. Satanow (1732—1811) był oryginalnem zjawiskiem literatury nowohebrajskiej. W przeciągu lat 30 napisał 30 większych dzieł i wiele dawniejszych wydał i komentarzem opatrzył. O nim mówił jeden ze współczesnych: „Podczas, gdy inni przypisują sobie cudze dzieła, to on utwory własnego ducha przypisał innym“. I tak podsunął własne „*Przysłowia mądrości Asafa*“ i „*Pieśni Asafa*“ owemu mistycznemu śpiewakowi samemu. Był on nader wielostronnym. Dziś n. p. napisał etykę systematyczną najpiękniejszą hebrajszczyzną, jutro rodzaj nowego Zohara, to znów wskazówki do destylacyi wódki. Poezye zaś jego polotem przewyższają wszystkie próby poetyczne „*Measfim*“.

Benzew (1764—1811) wydał pierwszą naukową gramatykę hebrajskiego języka, jeszcze dotychczas używaną. Mistrzowstwo zaś swoje we władaniu językiem biblijnym okazał w naśladowaniu „*Księgi Syracha*“.

*) Tak się rzeczywiście ogólnie dzieje do dnia dzisiejszego; dodać atoli należy że sami koryfeusze chasydyzmu, jak Beszt i Barasław, przeciw temu bezskutecznie występowali.

zniechęcenia do tego społeczeństwa, które tak postępuje względem najlepszych sił w żydowstwie naszem. Zasadniczo dyrektorem lub dyrektorką, kierownikiem lub kierowniczką, nuczycielem lub nauczycielką w naszych szkołach ten powinien zostać, kto do tego trudnego, a tak dla przyszłości narodu odpowiedzialnego zadania ma wypróbowane powołanie i najlepsze kwalifikacye, bez względu jakiego jest wyznania.

Ale skoro nasza szkolna administracya we Lwowie wszystkie te zasady depce, o ile chodzi o żyda, skoro w naszej administracyi szkolnej góruje zasada wyznaniowa ponad wymogami poczucia obywatelskiego i narodowego i skoro ofiarą tego systemu jest nauczyciel i nauczycielka żydowska, których awans jest ograniczony do wyznaniowych szkół żydowskich, jest obowiązkiem stawać w obronie ich materyalnego bytu i wytężyć wszystkie siły, aby przynajmniej na posady dyrektorów i nauczycieli przy szkołach żydowskich mieli pierwszeństwo przed kandydatami chrześcijańskimi, dla których wszystkie inne szkoły stoją otworem. Wiem, że w konsekwencyi doprowadzi to do zupełnego rozdziału społeczeństwa, że w szkołach ludowych i wydziałowych lwowskich doprowadzi do praktyki, że żydowskie dziecko może uczyć tylko żyd, tak jak dziś chrześcijańskie dziecko może uczyć tylko chrześcijanin. Ale przynajmniej ustanie perfidne twierdzenie, że nasze publiczne miejskie szkoły ludowe i wydziałowe typu im. Czackiego nie są wyznaniowemi szkołami żydowskiemi, albowiem w nich uczą także nauczyciele chrześcijańscy. Może wówczas Reprezentacya miejska przejrze, że ona, która się chełpi swoją postępowością i patryotyzmem, cofnęła się i pod jednym i pod drugim względem ku czasom średniowiecznym, a przejrzawszy, przystapi do poprawy.

Czasem istotnie: im gorzej, tem lepiej!

Herman Feldstein.

Ze sfer nauczycielskich w Krakowie zwracają naszą uwagę z powodu powyższego artykułu, że tam cztery szkoły wydziałowe względnie pospolite mają dyrektorów i dyrektorki wyznania mojż. i że w tamtejszych szkołach miejskich nie znają zasady, że nauczyciel żyd nie może uczyć w szkole, gdzie uczęszcza także dziatwa chrześcijańska. A Kraków jest miastem „klerykalnem“, Lwów zaś „postępowem“! *(Przyp. Red.)*

POKŁOSIE

Mówić!

Mówić, całemi godzinami, pełną gębą — oto ideał każdego człeka w syoniźmie poczciwego.

Mówić wciąż i wszędzie: w Peczeniżynie, Lwowie, Wiedniu, Hadze, na zgromadzeniu, radzie, sejmie, parlamencie, kongresie.

Mówić, kiedy trzeba i kiedy... nie trzeba, kiedy się godzi i kiedy ...nie godzi się, kiedy pytają i kiedy... nie pytają, kiedy mówienie pomaga i kiedy... nie pomaga, lecz owszem szkodzi.

Mówić *par tout*, mówić *durch dick und dünn*.

Mówić o żydowstwie. Jest n. p. w miasteczku zgromadzenie w sprawie n. p. umundurowania urzędników. Staje prawowierny syonista i przez dwie godziny „trzyma mowę“ na temat... *ex Oriente lux*. Rozprawia się w Sejmie n. p. o budowie drogi powiatowej z X. do V. Prawowierny syonista, gdyby tam był, stanąłby, wziąłby rozmach jakby się zabierał do budowania Palestyny i palnąłby reprymendę wszystkim, od konserwatystów począwszy a na ludowcach skończywszy. I tak wszędzie.

Syoniści mniemają, że „mowami“ rozwiążą kwestyę żydowską, że polepszają byt żydowstwa, jeżeli o niem wszędzie, na miejscu stosownem i niestosownem, przy sposobności i bez sposobności, mówią. Myślą, że kiedy się zbiera kilkadziesiąt lub kilkuset ludzi dla załatwienia szeregu spraw, to o niczem nie powinno się mówić, jak o żydowstwie. Kiedy się zbierają reprezentanci kilkunastu narodowości, to o niczem nie powinni myśleć jak o żydowstwie. Mniemają, że ćwierkanie w oczy żydami i żydowstwem coś pomoże. Nic fałszywego! Dobry polityk wtedy i tam mówi, gdzie tego zachodzi rzeczywista potrzeba, gdzie coś mową uzyskać może, gdzie mowa nie osiąga przeciwnego wprost skutku: prowokacyi, drażnienia, zniecierpliwienia.

Dobry polityk... ba, najmłodszy z rycerzyków syońskich wie *in politicis* w małym palcu więcej niż Loewenstein w całej głowie. Każdy syonista już nawet w gimnazyum jest lepszym politykiem od Abrahamowicza, Luegera i Adlera razem wziętych, cóż dopiero kiedy wstąpi na uniwersytet i weźmie udział w knajpie „Ogniska“ akademickiego. Wtedy mu się mierzyć chyba z Bismarkiem! Jeden z takich malców wiekiem a olbrzymów polityczną wiedzą wystąpił w ostatnim *Wschodzie* z ciężkim zarzutem: posłowie żydowscy podczas ubiegłej sesyi sejmowej nie mówili... Hańba im i przekleństwo! Biada żydowstwu! Ach!

Nie mówili! „Podkreślamy milczenie „naszych“ posłów w sejmie“... „Milczenie o reformie wyborczej w dyskusyi budżetowej było niesumiennością i nieuczciwością“... Okropnie! Powiesić ich! Zdrajcy! Wyobraźcie sobie, gdyby zamiast Fruchtmana, Kolischera, Loewensteina, Sarego zasiadali w sejmie Leon Reich, Ad. Roth., Izydor Schneider, S. Drux i inni luminarze żydowstwa. Na porządku dziennym obrad: ustawa łowiecka. Wtedy stanąłby jeden z nich i mówiłby przez dwie godziny... o żydach, reformie wyborczej *et quibusdam aliis*. Następnego dnia obradowano o kolczykowaniu świń. Znowu stanąłby jeden z nich i mówiłby... o żydach, reformie wyborczej *et quibusdam aliis*.

Sprawa reformy wyborczej nie stanęła na porządku obrad sejmu. Cóż to jednak *Wschód* obchodzi? Jego ludzie mimoto

---

Najznakomitszym zaś poetą i pisarzem szkoły „Measfim“ był Hartwig Wessely (1725—1805), także pochodzenia polskiego, ale urodzony w Kopenhadze. Pracował on w dziedzinie gramatyki i synonimiki hebrajskiej, pisał komentarze do Pisma świętego i wsławił imię swoje wielkim eposem, p. t. *Szire tiferet* (pieśni wspaniałe), który już współcześni sławili jako „*Mozaidę*“ obok „*Messyady*“ Klopstocka. Za nastaniem ery tolerancyjnej za Józefa II. wystosował Wessely do żydów austryackich „*Słowa prawdy i pokoju*“, w których wykazuje wielką donioslość reform szkolnych cesarza oraz udowadnia, że Talmud sam zaleca nabywanie wiedzy ogólnej. Rabini zaś zwłaszcza polscy o „religii berlińskiej“ nic nie chcieli wiedzieć, a niektórzy nawet rzucili na niego klątwę.

Jeszcze jeden żyd-Polak słynął wówczas w Niemczech jako najlepszy interpret filozofi Kanta i zdolny stylista hebrajski. Był to osławiony swoim cynizmem i życiem awanturniczem Salamon Majmon z Nieświeża (1753—1800), którego pisma i zdolności wielce cenili Kant, Schiller i Goethe. Istnieją liczne biografie jego w języku polskim, niemieckim i francuskim. Dla literatury nowohebrajskiej jest on ważnym jako autor komentarza do „*More nebuchim*“, w którym więcej wykłada własny system filozoficzny, aniżeli objaśnia Kanta.

Kółko „Measfim“ postąpiło potem krok dalej, rozszerzyło swój program rozwoju oświaty i podniesienia etyki społecznej i w tym celu stworzyło „Towarzystwo szerzenia wszystkiego, co dobre i szlachetne“ (*Chewne hatow we-hatoszyja*). W ogóle w czynnościach ich rozróżnić można cztery kierunki, które są charakterystyczne dla literatury nowohebrajskiej aż do czasów najnowszych. Na czele stoi kierunek walki przeciw tradycyi religijnej i przesądom, następuje kierunek apologetyczny, zasadzający się na bronieniu żydów przeciw zarzutom, dalej kierunek, zmierzający do podniesienia poziomu wychowania i kierunek czysto-literacki, mający na celu rozwój piśmiennictwa hebrajskiego. Zastęp poetów „Zbiornika“ był bardzo znaczny, ale tylko język ich był hebrajski; tormy i myśli były niemieckie. Tem się różnili od poetów szkoły hiszpańskiej, którzy do głębi byli przejęci zasadniczą myślą judaizmu. Porównywując literaturę „Measfim“ z literaturą „Chasydów“, spostrzegamy: *a*) że tak jedna jak i druga, daje wyraz reakcyi przeciw jednostronności Rabbinizmu, *b*) że literatura Chasydów, pomimo pewnych cech ogólnych ówczesnej literatury europejskiej, stoi co do treści i dalszego rozwoju zupełnie na gruncie żydowskim, i to tak jednostronnie, że wkrótce wraz z Rabbinizmem występuje wrogo przeciw wszelkiej oświecie nieżydowskiej ogólnej; *c*) że zaś literatura „Measfim“, jakkolwiek odbija w sobie wszelkie dążności czysto-żydowskie powyżej wyliczone, w samej rzeczy jest w szacie hebrajskiej literaturą Gessnera, Gleima i wszelkich innych literatów przedschillerowskich. Idee i pisma „Measfim“ już przy końcu XVIII. w. przenoszą się do Austryi, mianowicie do świeżo nabytej części dawnej Polski — do Galicyi. Tu tworzą się w tym czasie pierwsze kółka, „Maskilim“ *(Aufgeklärte)* i zyskują prawa obywatelstwa wyrazy: *aufgeklärt* i *Aufgeklärung*, cechujące ogólną dążność publiki europejskiej do nowoczesnej oświaty. W Galicyi też występuje już wówczas poeta hebrajski nowego kierunku. Jest nim Tobiasz Feder (nieznanego roku urodzenia, um. w Tarnopolu r. 1815), który już między r. 1785—1790 pisał w wytwornym języku hebrajskim dzieło polemiczne; zaś w języku i stylu biblii kabalistycznej, przez Chasydów ubóstwianej „Zohar“, pisał wesoły, ogromnej siły komicznej brewiarz na religijno-narodowy karnawał żydowski, na święto Purim. Większa część dzieł i listów tego mało znanego humorysty hebrajskiego dotąd nie jest wydaną i jest porozrzucaną po bibliotekach prywatnych w Rosyi. Fragmenta z jego pism humorystycznych wyszły w zbiorniku nowohebrajskim: „*Ocar Hasyfrot*“, t. IV. r. 1890.

Pochód nowego okresu nowohebrajskiej literatury przedstawia się, jak następuje: Od r. 1783 do r. 1815 jej główne ognisko stanowią Niemcy; od r. 1315—1840 Galicya, od r. 1840 do czasów najnowszych ziemie polskie pod zwierzchnictwem Rosyi pozostające.

„mówiliby“. Że przedwczesne mówienie tylko zaszkodziłoby sprawie i żydowstwu — mniejsza o to. Byłoby w gazetach a żydzi po małych miasteczkach kiwaliby głowami i cieszyliby się, że ich przedstawiciel tak często i tak ładnie „mówi“.

„Mówienie“ jako uniwersalny środek na wszystkie bole żydowstwa staje się u syonistów *idee fixe*. A przecież żydowstwo nie mówienia się domaga, lecz zrobienia, nie mowy, lecz czynu. O tem syoniści nie myślą. Uprawiają politykę kuglarzy pięknemi słówkami, patetycznemi mówkami.

Wyobraźmy sobie n. p., iż w interesie syonistów byłoby założenie instytutu teologicznego. „Akcya“ syońska poszłaby takim torem. Najpierw odbyłoby się 100 wieców na prowincyi. Na każdym wiecu conajmniej pięć mów. Razem więc 500 mów. Potem łaziłaby deputacya do marszałka (znowu mowa), potem do referenta sejmowego (mowa!), potem ze skargą do Wiednia, potem podniósłby sprawę poseł Gabel w parlamencie (karykatura mowy), wreszcie odbyłoby się kilkadziesiąt zgromadzeń „protestujących“, „piętnujących“, „wzywających“. A rezultat? Instytutu nie byłoby.

A jak to się stało, że instytut przecież jest? Jest bez wygłoszenia jednej mowy? Bez wielkiego teremtete, bez fajerwerków i protestów?

Oto: czynu trzeba, wytężenia sił, pracy.

To nie „interes“ dla syonistów. Mowę wygłosić! — tam są, w to im graj; coś zrobić? — oho, szukaj wiatru w polu...

m.

PRZEGLĄD PRASY.

Jako dalekie echo kongresu syonistów w Hadze czytamy w jednem z pism:

Kto nie miał szczęścia wejść do komisyi permanencyjnej, a nie ma ochoty należeć do drużby lub satelitów któregoś z wodzirejów, będących u steru rządów, ten, o ile nie miał dobrych znajomych wśród najrozmaitszych grup kongresowych, od których wszelkiego rodzaju uzyskałby informacye — ten na jednem jawnem posiedzeniu mógł wprawdzie słyszeć o wszystkiem, co dotyczyło spraw kongresu, ale to, co słyszał, było tylko słabem echem tego, co szumiało, podniecało umysły i w sposób mniej lub więcej korzystny definitywnie już się rozstrzygnęło na poprzednim, poufnym, tajnym konwentyklu.

I oto, co uważam za największy błąd polityczny ze strony inicyatorów kongresu i prowodyrów partyi, bo cała ta dyplomacya zakulisowa, będąca zresztą we wszystkich ciałach ustawodawczych wadą, a nie cnotą, wszędzie indziej ma przecież może racyę bytu, u nas dopatrzeć się jej nie można... nie godzi się w partyi demokratycznej i ludowej w sprawach pierwszorzędnej doniosłości karmić setek delegatów okruszynami myśli, zrodzonych na podstawie porozumienia się — w cztery oczy i na podstawie kombinacyi dwóch lub więcej głów, niekoniecznie nawet najmądrzejszych. A ten system konwentyklowania mścił się już na najważniejszej sprawie, sprawie porządku dziennego. Miasto porządek dzienny zaproponować zaraz w pierwszym dniu delegatom i żądać ich zatwierdzenia, naradzono się nad porządkiem dziennym potajemnie w czasie kongresu i to tak długo, aż delegaci, w trzecim dniu obrad, zniecierpliwieni i oburzeni lekceważeniem ich roli ze strony ścisłego A. C. ostrym protestem zmusili dopiero przewodniczącego, by przedłożył program pracy na dni następne, naturalnie po to tylko, aby — go się nie trzymać...

Natomiast nie stanął kongres bynajmniej na wysokości zadania, o ile uwzględnić należy akcyę „przygotowania narodu“.

Referat Dra Ehrenpreisa „o żydach w dyasporze“, kilkakrotnie odroczony, a traktowany w ogólności jakby kopciuszek wśród referatów innych, przeszedł bez dyskusyi i bez żywszego echa, a jedyna uchwała, dotycząca kultury żydów w krajach golusowych — to uchwała uznająca na wniosek Sokołowa język hebrajski językiem oficyalnym kongresu oraz wszelkich władz, konferencyj i organizacyj syonistycznych, a zezwalająca tylko dla celów spopularyzowania idei syońskiej posługiwać się także językami obcymi.

Wniosek ten ze stanowiska teoretycznego należy uważać conajmniej za — przedwczesny, ze stanowiska praktycznego za — powiedzmy delikatnie — nieszczery...

Ze stanowiska zaś praktycznego wniosek ten jest „nieszczerym“, ponieważ oszukujemy nim nietylko świat zewnętrzny, ale łudzimy i — siebie samych...

I w istocie wniosek ten nigdy nie byłby wszedł w rejestr uchwał, gdyby nie było szczególne sprzyjało mu szczęście. Miał on swoje specyalne szczęście w tem, że wszedł na porządek dzienny w chwili dla siebie bardzo dogodnej bo tuż przed zamknięciem przedpołudniowego posiedzenia, kiedy połowa delegatów była już opuściła salę, znaczna część zbierała już manatki, myśląc o tem, w której restauracyi będzie najmniejsze przepełnienie, a tylko pozostała garstka kruszyła kopie w obronie — języka urzędowego syonistów...

Kiedyś już łaskawy czytelniku dotąd przeczytał, zdradzę Ci, że artykuł ten, do którego nie mamy nic do dodania i który mógłby się jako krytyka kongresu pojawić w każdem piśmie antysyońskiem, znajduje się w ostatnim numerze czasopisma syońskiego *Moriah*, a autorem jego jest redaktor *Wschodu* pan dr. Leon Reich...

Jeżeli p. dr. Leon Reich zechce i nadal pisać takie artykuły o syoniźmie, to chętnie powitamy go w naszem gronie. Zwłaszcza podobał się nam jeden ustęp w artykule p. Reicha, dowodzący niespożytej siły idei asymilacyjnej:

Na dokonaniu wyborów zakończył się kongres, a delegaci wyczerpani kilkudniową intenzywną pracą, rozjechali się do domów lub na wypoczynek letni. — A przyznać trzeba, że wszyscy brali żywy udział w obradach, jakkolwiek każdy z uczestników czynił to oczywiście — po swojemu. I tak zwyczajnie Rosyanie przemawiali długo i z zapałem, jakby chcieli dać opust długo tłumionym uczuciom i myślom. Schmarja Lewin unosi się i porywa szaloną werwą i patosem i znać, że pochodzi z kraju, w którym nieskrystalizowana jeszcze konstytucya jest córką płonącej rewolucyi; Niemcy mówią spokojnie i rozważnie lecz niemniej rzeczowo, jakby w ciągu mowy układali dopiero każde zdanie następne; Anglicy znowu wygłaszają swoje poglądy monotonnie, niemal, flegmatycznie, ale przytem elegancko, iście — po dżentelmeńsku.

Zabawny widok! Najzagorzalsi syoniści zbierają się na kongres, a tu jak szydło z worka wyłazi, że każdy przesiąkł właściwościami środowiska i narodu, z którym współżyje, że każdy jest kompletnie zasymilowany...

Żydzi we Wiedniu w r. 1905.

Miasto Wiedeń wydaje rokrocznie statystyczną książkę o Wiedniu; świeżo opuścił prasę: „Statystyczny rocznik miasta Wiednia za rok 1905“, z którego wyjmujemy następujące daty, tyczące się żydów we Wiedniu:

Prawo swojszczyzny i prawo obywatelstwa.

W r. 1905 uzyskało prawo swojszczyzny we Wiedniu 857 żydów; natomiast ani jeden żyd nie uzyskał prawa obywatelstwa we Wiedniu.

Liczba zmarłych i samobójców.

Zmarło w r. 1905 2104 żydów, między tymi 289 na tuberkulozę; samobójstwo popełniło 47 żydów.

Statystyka kryminalna.

Skazanych zostało za zbrodnie i przestępstwa 222 żydów i 7 żydówek. Główny rodzaj występków, popełnianych przez żydów, stanowi kradzież i oszustwo; natomiast statystyka nie przytacza ani jednego wypadku zbrodni brutalnych, t. zw. „Roheitsdelikte“, jak morderstwa, uszkodzenia cielesnego, spędzenia płodu i t. p., popełnionego przez żyda.

Wyższe szkoły.

Na 8.107 słuchaczy uniwersytetu wiedeńskiego przypada w półroczu zimowem roku szkolnego 1905/6 1857 żydów. Równocześnie wykazuje wiedeńska szkoła techniczna na 2786 słuchaczy 720 żydów, akademia rolnicza na 668 słuchaczy 20 żydów, a akademia weterynaryjna na 426 słuchaczy 18 żydów.

Natomiast akademia konsularna we Wiedniu nie wykazuje między swymi słuchaczami ani jednego żyda.

Na 6.889 uczniów szkół średnich znajdujemy 1.923 żydów.

Żydowsko-teologiczny zakład naukowy.

Liczba słuchaczy waha się w latach 1901—1905 między 26 do 30. Największego procentu uczniów (14) dostarcza Galicya; najmniejszego Wiedeń i Austrya dolna, gdyż w tym przeciągu czasu znalazł się tylko jeden uczeń, pochodzący z Wiednia, który jednak po roku nauki wystąpił.

Zakłady naukowe handlowe.

Największą frekwencyą ze strony żydów cieszy się akademia, otwarta w roku 1890, a mająca na celu wykształcenie sił dla pełnienia komercyalnych agend służby konsularnej. Na 195 uczniów znajdujemy w roku szkolnym 1905/6 105 żydów.

Wiedeńska akademia handlowa wykazuje z końcem roku szkolnego na 774 uczniów 337 żydów.

„Nowa akademia handlowa wiedeńska“ liczy na 88 uczniów 42 żydów.

Konserwatoryum dla muzyki i sztuki dramatycznej.

Udział żydów jest znaczny, albowiem na 873 uczniów spotykamy 239 wyznania mojżeszowego.

Statystyka wychrztów.

W roku 1905 wystąpiło z łona żydowstwa 577 osób, a mianowicie 308 mężczyzn i 269 kobiet. 19 osób ogłosiło się za bezwyznaniowe, reszta przyjęła inną religię, przeważnie rzymsko-katolicką (283).

Większość wychrzczonych liczy 20—30 lat i znajduje się w stanie wolnym.

Przegląd spraw żydowskich.

Daniel Manin.

Dnia 22. września b. r. upłynęło pół wieku od zgonu jednego z najszczerszych, najgorętszych patryotów włoskich, zapisanego niezatartemi zgłoskami w złotej księdze swej ojczyzny. Był nim Daniel Manin, żyd, który podczas walk o wyzwolenie ojczystej Wenecyi obrany został przez Wenecyan dyktatorem. Po kapitulacyi Wenecyi po pięćmiesięcznem oblężeniu wygnany z kraju, osiadł w Paryżu, skąd nawoływał rodaków do czynów patryotycznych pełen wiary w zjednoczenie Włoch. W roku 1857 zmarł w Paryżu, skąd zwłoki jego w r. 1868 przewiezione zostały do oswobodzonej Wenecyi i tu wystowiono mu w r. 1875 piękny pomnik; miasta Turyn i Rzym również uczciły pomnikami pamięć patryoty.

Usunięcie żydowskich studentów.

Pisma donoszą, jakoby generał gubernator kijowski zawiadomił dyrektora politechniki tamtejszej, iż z rozkazu Stołypina usunąć winien 100 studentów żydów, przyjętych do politechniki ponad normę. Rada profesorów politechniki starać się ma o cofnięcie tego rozporządzenia.

Wedle ostatnich nadeszłych wiadomości dyrektor i dziekan politechniki podali się do dymisyi.

Kwarantanna niemiecka.

Biuro emigracyjne „Żydowskiej organizacyi terytoryalistycznej" otrzymało wiadomość, że na granicy niemieckiej zaprowadzono dla wychodźców z państwa rosyjskiego kwarantannę 5 dniową. Emigranci przeto, którzy przejeżdżają przez Niemcy, o ile chcą zdążyć na okręt, odpływający za ocean, muszą wyjeżdżać o 5 dni wcześniej niż dotychczas.

Immigracya angielska.

Z ogłoszonych urzędowych rewelacyi o ruchu immigracyjnym do Anglii okazuje sie że w r. ubiegłym immigracya się zmniejszyła. Nadwyżka imigrantów wynosiła bowiem zaledwie 300 osób. Ogółem liczba obcych w Anglii przebywających wynosiła w ostatnim roku około 300.000 osób. Ubytek przez śmierć wynosił 4500 dusz. Zmniejszenie napływu ludności z kontynentu nie zostało spowodowane ustawami przeciw-immigracyjnemi, lecz okolicznością, iż emigranci z wschodnich krajów wolą się obecnie udawać wprost do Ameryki.

Kwestya żydowska wobec prawyborów do trzeciej dumy w Rosyi.

Rosya boi się trzeciej dumy jak się bała przeszłych dwóch. Więc głuszy swe obawy zapewnieniami, że większość wybranych prawyborców należy do partyi „umiarkowanych", lub składa się z „bezpaetyjnych". Tym zapewnieniom zadaje kłam korespondent Times'a wskazując, że sfery rządowe całkiem jasno zdają sobie sprawę z opozycyjnego charakteru trzeciej dumy.

Ministeryum miało już nawet wygotować program dla przyszłej dumy, a w układzie jego stara się bardzo uniknąć starcia z opozycyą. A więc nie przedłoży ono tak prędko sprawy wolności wyznania, a zwłokę tłumaczy przekonaniem, że można pozwolić na przyjęcie ustawy o wolności wyznania, bez poprzedniego zniesienia ograniczeń żydów. Więc wiecznie ta sama obłuda, tosamo kręcenie się w kółko! Jak wygodniej: raz się mówi, że nie można załatwić sprawń równouprawnienia żydów bez poprzedniego ustawowego unormowania kwestyi wyznaniowych, drugi raz odwrotnie. W rzeczywistości sprawa wolności wyznania jest w ścisłej łączności z kwestyą żydowską. Spraw tych więc oddzielać nie można. Ale rząd carski ubiera się teraz w płaszczyk troskliwości o sprawę żydowską i tłumaczy, że trzeba najpierw zbadać stanowisko deputowanych wobec kwestyi żydowskiej a wtedy dopiero ministerstwo wniesie przedłożenie o wolności wyznania z dołączeniem projektu załatwienia kwestyi żydowskiej — czyli, że zapowiada dowleczenie sprawy ad calendas graecas.

Emigranci żydowscy w Egipcie.

N położeniu emigrantów z naszych stron w Kairze podaje interesujące wiadomości korespondent „Frajnda", Oto, tamtejsza gmina „aszkenazyjska", składająca się z żydów europejskich, w przeciwstawieniu do gminy „sefardyjskiej" t. j. hispaniolskiej, której członkowie zaliczają się do ludności tubylczej, składa się w połowie z przybyłych tam w ostatnich czasach z Rosji i Rumunji wychodźców. Dzielnica, którą zamieszkują, zwana przez arabów „Darb-el-Barabra", jest ghettem również ciasnem, jak dzielnica żydów sefatdyjskich, panuje w niej tylko większa czystość, skutkiem czego i zdrowotność w niej lepsza. Gmina ta emigrantów ma jedną tylko szkółkę religijną, do której uczęszcza około 40 dzieci; w braku szkoły ogólnokształcącej dzieci oddawane bywają do szkół utrzymywanych przez Jezuitów, gdzie — jak zaznacza korespondent — zaszczepiać im się starają odrazę do ich współwyznawców i wyznania.

Natomiast posiada gmina ta stowarzyszenia zawodowe rzemieślników, kółko dobroczynne, i — dwa związki sjonistyczne, które — jak się wyraża korespondent — „drzemią cały rok".

W czasie wzmożenia się ruchu emigracyjnego do Egiptu, byli w Kairze działacze, którzy przybyszów otaczali pewną opieką: oczekiwano ich w porcie i na stacyi kolejowej, udzielano bezpłatnego pomieszczenia i wsparć pieniężnych potrzebującym. Obecnie, gdy prąd emigracyjny do Kairu się zmniejszył, imigranci tulają się po mieście samopas, a jakkolwiek ze strony władz miejscowych nie doznają żadnych trudności lub szykan, są początkowo w nader przykrem położeniu. Nie ma bowiem w Kairze ani komitetu dla dostarczania pracy przybyszom ani biura informacyjnego, ani kursów dla dorosłych, chcących nauczyć się jednego z języków obcych (angielskiego, francuzkiego lub włoskiego) zwłaszcza arabskiego, bez znajomości którego najzdolniejszy rzemieślnik zajęcia w Egipcie nie znajdzie. Najmniej atoli pomyślnym jest los żydów z Rosji; żydowi takiemu -- twierdzi z żalem korespondent „Frajnda" — przeznaczone snać wszędzie i zawsze być uważanym za „obcego", nawet w ghetto w Kairze.

Z powodu przesilenia ekonomicznego, jakie Egipt przechodzi, kraina Faraonów emigrantom żydom w obecnej chwili poleconą być nie może.

Humorystyka żargonowa.

Z życia żargonu, t. j. narzecza niższych warstw ludu żydowskiego, które szowiniści nasi obwieścili „językiem narodowym" żydów, mamy do doniesienia znamienny takt. Oto z początkiem r. b. zaczęło w Warszawie wychodzić aż 5 pism humorystycznych w żargonie żydowskim, ale dla braku czytelników dziś nie istnieje już ani jedno z owych żargonowych „witzblatów".

Czy to nie wymowne? Wiadomo, że żydzi lubią dowcip, szczególnie dowcipkowanie, grę słów i naciąganie *bonmots*, do których żargon wyjątkowo dobrze się nadaje. Jednakże szybka śmierć żargonowych gazet humorystycznych dowodzi, że żargon i domorośli, zawodowi jego dowcipnisie, wymaganiom czytelników nie odoowiadali. Obeznanemu choć trochę z „duchem" gwary żydowskiej i jej wymuszonym, humorem *marszalikowskim,* niepowodzenie „dowcipnych" pisemek żargonowych dziwnem bynajmniej wydawać się nie będzie. Anegdotka „żydowska" o paradoksalnej *pointe* jest wprawdzie czasem niezłem urozmaiceniem, ale raczyć się bigosem żargonowym przez całe 4 lub 8 stronic takich pisemek humorystycznych, widocznie samym żargonowcom do gustu nie przypada. Bowiem zbyt prędko następuje przesyt i niesmak... Jestto dodatnią oznaką pewnej, aż nieświadomej potrzeby czegoś wykwintniejszego nad humor „witzblatów" żargonowych.

Plenarne posiedzenie Sekcyi Oświatowej Koła T. S. L. im. Bernarda Goldmana odbędzie się w poniedziałek, dnia 21. b. m. o godzinie 7.30 w lokalu przy ul. Teatralnej l. 8. II. piętro.

Porządek dzienny:

1) Dyskusya na temat: „Antysemityzm w swych przejawach".
2) Rewizya regulaminu.
3) Uchwalenie planu pracy.
4) Wnioski i interpelacye.

Wydawca: Dr. Tobiasz Aschkenaze. Z drukarni Zygmunta Hałacińskiego we Lwowie. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.